Rok. 1871. Kraków, niedziela 12 lutego. Nr. 35.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski księgarnia Józefa Czecha. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogl Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Odpowiedzi

na broszurę profesora E. Tonnera pod tytyłem:

„Szczere słowo do Polaków i Rossjan."

Dokończywszy właśnie zaznajomienia czytelników naszych z broszurą p. Tonnera, którą prawie w całości daliśmy w naszym dzienniku, chcieliśmy na nią odpowiedzieć, atoli wyprzedził nas pod tym względem główny organ partji panslawistycznéj a raczéj panrossyjskiéj w Rossji, „Birżewyje wiedomosti" (gazeta giełdowa), ten sam organ, który tego lata dzwonił na zgodę Polaków i Rossjan. Porównawszy ówczesne artykuły i dzisiejszą odpowiedź panu Tonnerowi, Czesi mogą się łatwo przekonać, czém są zwodnicze głosy dziennikarstwa rossyjskiego. Ci sami ludzie, którzy wczoraj jeszcze wyciągali rękę do zgody, dziś powiadają, że ta zgoda jest tylko możliwą na podstawie zrzeczenia się narodowości polskiéj na rzecz nie już Wszech-słowiańszczyzny, która takiéj niwelacji nie wymaga, ale poprostu na rzecz żywiołu rossyjskiego, który będzie zbawicielem całéj Słowiańszczyzny „pod tym warunkiem, że Słowiańszczyzna zechce być Rossją."

Artykuł ten uwalnia nas na razie od odpowiedzi na projekta ugodowe, bo jakkolwiek nie uważamy go za wyraz ostateczny tych usiłowań ugodowych, nie widzimy wobec takich głosów rossyjskich możliwości dyskusji i każdy bezstronny Słowianin, a mianowicie Czech, musi nam przyznać rację.

Przypuszczamy, że i Czesi, naród, w którym zdrowe idee demokratyczne najmocniéj są reprezentowane w Słowiańszczyznie, nie mają zbytniéj ochoty do zatonięcia w społeczeństwie rossyjskiém, w którém długi azjatycki prawie despotyzm wyrodził wcale niesympatyczne, mówiąc łagodnie, dla ludzi zachodnich stosunki. Tém mniéj my możemy i chcemy zatonąć w Rossji i aby nam to dziś nawet ofiarować, potrzeba zaiste zarozumiałości przed-sedańskiéj, a mówimy przed-sedańskiéj dlatego, że zarozumiałość rossyjska podobny może znaleźć koniec.

My, jako s ą s i e d z i, znamy dobrze Rossję, mianowicie pod względem militarnym; nas nie ustraszą tysiące bataljonów na papierze, które wylicza Fadiejew, my znamy te bataljony z blizka i wiemy, że nawet w razie zgody z Polską i wyrzucenia z posad wszystkich nadbałtyckich Niemców w armji i administracji, zwycięztwo Rossji w razie walki z Niemcami, byłoby bardzo problematyczne, traktowanie więc kwestji polskiéj w taki sposób uważamy przedewszystkiem za lekkomyślność i głupstwo, które może się zemścić na Słowiańszczyźnie i Rossji w sposób okropny. Ale wina nie będzie ciężyć na nas, my „składnym rozumem," jak nam radzi p. Tonner, zgłębimy położenie i mając tylko do wyboru „mniejsze złe," przypatrzymy się dokładnie, gdzie rzeczywiście leży ono dla narodu polskiego, nie zaś dla rossyjskiéj Słowiańszczyzny.

Czujemy krzywdy, jakie nam wyrządzili Niemcy i dlatego nie mamy i nie możemy do nich mieć sympatji — i wypowiadamy to otwarcie przy każdéj sposobności.

Dziś jeszcze Niemcy stają się narzędziem reakcji w Europie, gnębiąc młodą rzeczpospolitą francuzką.

Oceniamy także dobrze niebezpieczeństwo z téj strony grożące. Ale w polityce sympatje i antypatje nic nie znaczą, a niebezpieczeństwa liczą się o tyle tylko, o ile odnoszą się do obecnéj chwili. — Przyparci do muru ze strony Rossji, nie możemy się oglądać za Słowiańszczyzną, ale ratować to, co uratować można z naszéj rozbitéj ojczyzny, z czyjąkolwiek pomocą, to obojętne teraz, gdzie niema innego wyboru.

W chwili, kiedy Niemcy łączą się w wielkie państwo, polityka ich musi się zmienić na Wschodzie, o zbytnie aneksje nie obawiamy się, ręczy nam za to rozsądek niemiecki. Niemcy wiedzą, że dość mają zatrudnienia z Polakami, jakich już mają pod swém panowaniem. W każdym razie i ci Polacy mają przynajmniéj „prawa człowieka," których im odmawia rząd rossyjski. — Walka się toczy, ale walka na polu legalném, nie przez rozbój na publicznym trakcie. Póki to się nie zmieni i my zmienić zdania nie możemy. Zresztą Rossja, tak jak dziś rzeczy stoją, więcéj germanizuje, niż russyfikuje prowincje polskie — i pod tym względem więc na jedno nam wypadnie,

Sądzimy, że czeskie dzienniki powtórzą artykuł z *Birż. Wied.*, który podajemy i prosimy o bezstronne osądzenie tego artykułu:

„Jeżeliśmy dobrze zrozumieli, to autor żąda od nas wyrzeczenia się myśli rusyfikacyjnéj. Lecz niech nam wybaczą nasi przyjaciele, że w ich radach widzimy bardzo wiele miękkości serca, ale brak wszelkiéj praktycznéj doniosłości. My, Rossjanie, jesteśmy najmocniéj przekonani, że nasza walka z Polakami nie jest prostym przypadkiem; w całym szeregu naszych tryumfów, które zbliżyły Rossję do zachodu, urzeczywistnia się powołanie naszego narodu do połączenia wszystkich Słowian w jeden naród. Krwią naszą oblane nietylko te ziemie, które wzięliśmy w swe posiadanie, ale zrosiliśmy je mnóstwem kwestji duchowych i moralnych (kulturtraegery u wschodu! Red.) zaniedbanych przez dosyć zdolny, e niestały naród polski. Kwestja ta już rozwiązana; wszelkie przemiany byłyby ugowiskiem nad przeszłością i ryzykowniem swéj przyszłości.

Łatwo powiedzieć Polakom: „porzućcie wasze nierozsądne marzenia!" Lecz gwałtowne i natychmiastowe zmiany usposobień i uczuć ludzkich wówczas tylko mogą nastąpić, jeżeli one miały równie gwałtowny początek. Lecz rossyjskie i polskie zatargi datujemy od samego zarania naszych dziejów, od pierwszych prawie Rurykowiczów. Zatargi te stopniowo wzrastały, stawały się coraz okrutniejszemi w miarę rozwijającéj się różnicy organizacji państwowéj i dwóch odmiennych typów cywilizacji. Po upadku Polski nienawiść Polaków do sprawców tego upadku zaczynała się przy piersi matki, w kółku domowém, przy domowém ognisku, była systematycznie żywioną i podsycaną na szkolnéj ławicy, u stóp ołtarzy, zanim nieobjęła całą duszę inteligencji polskiéj. Takie głębokie rany duchowego organizmu niepodobna wyleczyć samą tylko wiarą w możność uleczenia.

Wyrzec się marzeń, lecz gdzie i w jaki sposób? Naród polski przecie niema swéj reprezentacji, politycznych zaś przewódców ma tylu, ilu jest szermierzy i pieśniarzy dawnéj polskiéj sławy i wolności. Więc cały naród niema najmniejszéj możności uchwalenia czegoś w téj sprawie, a gdyby i powzięto jakieś pewne postanowienie, wówczas znajdzie się tysiąc i dziesiątki tysięcy patrjotów-krytyków, niezadowolonych z tego postanowienia i niechcących przyznać jego prawomocności.

Łatwo jest powiedzieć: „wyrzeknijcie się." Ale żaden Polak, wierzący w potęgę swego narodu, nie pojmie dlaczego ma się wyrzekać tych nadziei, jakie mu pozostały z przeszłości. D r o g ą m a r z e ń i f a n t a z j i p o l i t y c z n y c h, k t ó r ą d ą ż ą C z e s i d o w y z w o l e n i a z p o d o p i e k i n i e m i e c k i é j, d ą ż ą t a k ż e P o l a c y d o z u p e ł n e g o z n i e m c z e n i a. Swoje prawa historyczne oni opierają na swéj przeszłéj samoistności, na konstytucji Aleksandra Igo (pewnie nie! *Red.*) i na autonomji Aleksandra IIgo, do któréj jednak po ostatniem powstaniu stracili prawo.

Prawo to przytém zespolili z całym szeregiem szermierzy i mniemanych męczenników polskiéj wolności.

Wreszcie Polacy mniemają, że są narodem powołanym do misji cywilizacyjnéj na Wschodzie, któréj się wyrzekną zapewne tylko ze swą śmiercią.

W takiem skomplikowaném położeniu pozostaje im tylko jedna droga, po któréj powinni pójść i inni Słowianie, to jest droga bezpośredniego wzajemnego zbliżenia się. Na tę drogę względem Polaków Rossja już wstąpiła albowiem ona odpowiada jéj państwowym dążnościom. I n t e r e s a S ł o w i a n w y m a g a j ą — a b y c a ł a i c h i n t e l i g e n c j a m i a ł a j e d e n w s p ó l n y o r g a n p o r o z u m i e n i a s i ę. B e z j ę z y k a w s p ó l n e g o d l a w s z y s t k i c h — n i e m a s z j e d n o ś c i. C a ł a m y ś l ą c a S ł o w i a ń s z c z y z n a p o w i n n a w y p o w i a d a ć s w e m y ś l i j ę z y k i e m, k t ó r y n a j g o d n i é j m o ż e o d p o w i e d z i e ć s w e m u z a d a n i u. Za językiem rossjskim jako wszech-słowiańskim, przemawia historja. Dla każdego pojedynczego szczepu, są interesa mniéjszéj wagi i d r u g o r z ę d n e p o t r z e b y d u c h o w e. Swe siły, zdolności i rozwój duchowy naród Słowiański może czerpać ze źródeł plemiennych, chociażby każdy język zeszedł na stopień prowincjonalnego narzecza.

Ale postęp nauki, ruch narodowy wyrobienie ideałów życia społecznego i politycznego może się dokonać tylko w jednym wspólnym języku, a tym językiem bez wątpienia jest — rossyjski.

W zakładach naukowych, w społecznych i rządowych instytucjach, Polacy mają sposobność wyuczenia się po rossyjsku, żeby tém łatwiéj mogli się zbliżyć do inteligencji słowiańskiéj. Narodowi zaś polskiemu dla zadosyć uczynienia swym codziennym potrzebom, w życiu prywatném i familijném, nawet w szkółkach ludowych, pozostawiono język polski.

Rzeczywiście, walka dwóch najpotężniejszych plemion słowiańskich, jest bardzo smutną; ale konieczność historyczna jest wbrew przeciwną sentymentom serca. Tak zwana rusyfikacja jest niczém inném, jak podjęciem myśli słowiańskiéj, jedynym środkiem do utrwalenia naszéj solidarności. Jeżeli Polacy z samowiedzą, lub tylko idąc za popędem instynktu, stoją na zawadzie potrzebom świata słowiańskiego, jeżeli nawet groźny germanizm z całą jego szkaradą nie zdoła przezwyciężyć ich nienawiści, to blizka przyszłość może będzie miała więcéj siły przekonywującéj (? Red.).

My jesteśmy na téj drodze, po któréj można iść naprzód, wstrzymać się byłoby to samo, co cofać się. My się cofać nie możemy, mając na względzie interesa Słowiańszczyzny.

A teraz możemy zapytać naszych przyjaciół Czechów czy z takiemi radami należałoby im występować? Zamiast tego, żeby proponować Polakom — zrzeczenie się granic z r. 1772, n i e c h l e p i é j z a c h ę c a j ą d o u c z e n i a s i ę j ę z y k a r o s s y j s k i e g o, j a k t o r o b i ą s a m i C z e s i, d o z e s p o l e n i a s i ę z R o s s j ą, a t é m s a m é m i z c a ł ą S ł o w i a ń s z c z y z n ą. Oto jest praktyczny sposób złagodzenia téj nienawiści, tak zgubnéj dla narodów słowiańskich."

Tydzień Kraszewskiego zamieszcza następujący artykuł:

Dwie katedry w akademji krakowskiéj.

„Dochodzi nas wiadomość, iż dwie dla nas największéj wagi katedry w jagiellońskiéj wszechnicy, historji literatury polskiéj i dziejów powszechnych, w téj chwili mają być opuszczone. Dr. Karol Mecherzyński po czterdziestu pięciu latach pracy w zawodzie nauczycielskim i profesor A. Walewski po dwudziestu kilku, podali się do dymisji. Akademja ma do obsadzenia z wielu względów niezmiernego znaczenia dwie posady, od których szczęśliwego lub mniéj trafnego zajęcia zależy w wielkiéj części byt i przyszłość zakładu. — Dwa są środki wynagrodzenia strat, jakie akademja ponosi, dwa — o ile wiewy, zarówno prawne sposoby obsadzenia katedr — ogłoszenie konkursu, albo powołanie przez senat ludzi z jego wyboru i uznania. — Rodzi się pytanie, jaki z nich skuteczniejszy, jaki lepiéj do celu wiodący, i który wybrać należy.

Nie przesądzając o przyszłym wyroku senatu, który znając obecne położenie i wymagania jego, zastosuje się doń i wybierze, co uzna pewniéj do celu wiodącém, wolno nam, jako dzieciom miłującym macierz naszą, powiedzieć o tém słowo. Więcéj swobody daje akademji p o w o ł a n e, nie skrępowane żadnemi formami i formalnościami, dozwalające rozstrzygać wedle natchnienia i potrzeby — lecz k o n k u r s zdaje się bezpieczniejszym, ściśléj i surowiéj legalnym środkiem, który nie wyłączając prawa wyboru i sądu — usuwa nawet posądzenie jakichkolwiek względów ubocznych i prywaty. W razie gdyby konkurs nie przyniósł żądanych owoców, akademja ma zawsze czas i porę powołać naówczas *sponte* tych, których godnymi uzna, choćby ich własna skromność od współubiegania się odsunęła.

K o n k u r s więc przedewszystkiém zalećiłby należało akademji, aby jéj trosce ulżyć i odpowiedzialności.

Dwa imiona mimowolnie się tu narzucają i natrętnie na myśl przychodzą: hr. Stan. Tarnowskiego do katedry historji literatury polskiéj, prof. J. Szujskiego do dziejów; ale obu tym, zkądinąd nie bez zasług i nie bez zalet imionom, polityczna ich barwa nadaje charakter zbyt wybitny, ażeby ich p o w o ł a n i e nie nadrało odeń fałszywego znaczenia.

Hr. Stan. Tarnowski nie dowiódł też dotąd, by posiadał dosyć gruntowne wykształcenie filologiczne, niezbędnie historykowi literatury polskiéj potrzebne. Literatury starożytne, szczególnie łacińska, stanowią podstawę, bez któréj profesor dziejów polskiego piśmiennictwa obejść się nie może. Nie przeczym umiejętności hr. Tarnowskiego, ale radzibyśmy widzieli jéj dowody; musi ich wymagać i akademja.

Profesor Szujski pracował więcéj około domowych dziejów niż powszechnych; a prace jego, nie bez wartości, nie miały przecież wytrawności, powagi i samoistności, jakiéjby od profesora dziejów powszechnych wymagać należało.

Powołanie więc tych dwóch kandydatów *nati*, mogłoby przynajmniéj zdziwić, gdy zdobycie przez nich samych katedr konkursem zupełnieby wybór usprawiedliwiło. Tak i z inszemi. — Czy konkurs doprowadzi czy nie do żądanych rezultatów, zawsze przezeń jako przez konieczność przejść potrzeba. Konkurs ma i to do siebie, iż nowe zdolności i ludzi na jaw wywieść może. Kończymy życzeniem z głębi serca, aby wybór i zapełnienie obu katedr dla przyszłości macierzy naszéj jak najszczęśliwiéj wypadły."

Autor powyższego artykułu pisał o téj sprawie, nie wiedząc, że ona tymczasem w Krakowie została już załatwioną, a przynajmniéj co się tyczy obsadzenia katedry literatury polskiéj. Wydział filozoficzny pominął zupełnie drogę, którą artykuł powyższy poleca jako najlegalniejszy i zarazem najlepszy środek ulżenia trosce i odpowiedzialności akademji — konkurs nie został bynajmniéj rozpisany i wydział filozoficzny użył prostego powołania, o którém kilka słów zostawiamy sobie na późniéj.

SPRAWOZDANIE

Rady szkolnéj krajowéj

o stanie wychowania publicznego w kraju

w latach szkolnych 1868 i 1869.

(Dokończenie).

Nauczycieli i nauczycielek wszelkiéj kategorji (i pomocników), nie wliczając katechetów i nauczycieli religji, liczymy we wszystkich szkołach 3165. Liczba ta, niewielka w stosunku do liczby szkół, bo wykazująca w przecięciu niespełna 128 nauczycieli na 100 szkół, jest przecież niespodziewanie znaczną w stosunku do liczby uczniów, wypada ich bowiem w przecięciu zaledwie 51 (dokładnie 50·8) na jednego nauczyciela. Tak korzystne obliczenie przeciętne jest atoli wynikiem niejednostajnéj a w ogóle małéj frekfencji uczniów, stanowi jeden z dowodów więcéj, iż pominąwszy szkoły po miastach, gdzie zazwyczaj panuje przepełnienie klas, szkoły wiejskie stoją niemal pustką. Po miastach rzadkim jest wypadkiem, aby na jednego nauczyciela przypadało mniéj niż 80 lub 100 uczniów, — po wsiach, niestety zbyt rzadko, dochodzi ich liczba do 50 lub wyżéj.

Objąwszy zarząd szkół, zastała rada szkolna krajowa przy wielu szkołach, — szczególnie wiejskich, zastępców nauczycieli, posiadających albo bardzo niedostateczną kwalifikację, albo żadnéj. Zawezwała téż nadzory szkolne i władze polityczne, aby jéj o tych wypadkach donosiły i umożliwiały za pomocą konkursów stosowniejsze obsadzenie posad nauczycielskich. Ogłoszenia konkursowe, w myśl rozporządzenia rady szkolnéj krajowéj z 31 marca 1868 l. 1586, nabrały większego znaczenia niż przedtém, gdy rozchodziły się tylko w obrębie dyecezji. Podawane obecnie do wiadomości nauczycieli za pośrednictwem starostw, zamieszczane prócz tego w urzędowéj *Gazecie Lwowskiéj* umożliwiają szersze zmiany w zakresie personalu nauczycielskiego. Podczas gdy dawniéj pozostował nauczyciel, wstąpiwszy do służby, na jedném i tém samém stanowisku częstokroć aż do zgonu, lub co najwięcéj szukał lepszéj posady w obrębie swéj dyecezji, dziś ma otwarte pole w całym kraju i może iść o lepsze ze wszystkimi nauczycielami. Wprawdzie przeważna część gmin, posiadających prawo prezentowania nauczyciela, nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby bez względu na uboczne, osobiste stosunki wybierała z pomiędzy konkurujących najgodniejszego, władza szkolna zaś nie może przy mianowaniu uszczuplać prawa gmin — lecz przecież sposób obsadzania jest dla nauczycieli korzystniejszym, a z postępującą autonomiczną dojrzałością gmin — musi dojść do tego, że we wszystkich wypadkach przy nadawaniu lepszych posad rozstrzygać będą lepsze zdolności i większe zasługi.

Nizkość dotacji wpływa szkodliwie na działanie nauczycieli ludowych. Starając się zaradzić niedostatkowi swych rodzin, przyjmują oni czasem z uszczerbkiem obowiązków szkolnych poboczne zajęcia, które im przysparzają dochodów. Lecz nawet w razie, gdy praca pozaszkolna nie przynosi uszczerbku zatrudnieniom szkolnym, nie jest przecież dla szkoły pożądaną, bo ostudza zapał i osłabia energję nauczyciela, a zamiast pożądanego skupienia wszelkich usiłowań sprowadza szkodliwe ich rozstrzelenie. Po miastach zniewoleni są nauczyciele oddawać się przeważnie lekcjom prywatnym, po wsiach trafiają się już często erekcje szkolne — w których obowiązki nauczycielskie z obowiązkami organistowskiemi i diakowskiemi stale są połączone. W niektórych miejscowościach przyjęli na siebie nauczyciele obowiązki pisarzy gminnych. — Z powodu, iż obowiązki pisarskie doprowadzały gdzieniegdzie do nieporozumień i nadużyć ubliżających stanowisku nauczyciela, odbywały się zresztą z dotkliwym uszczerbkiem obowiązków szkolnych, rozporządziła rada szkolna krajowa okólnikiem z 4 lipca 1868 l. 2146, iż zależy to od orzeczenia władz szkol-

---

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nowy projekt.

W kilka dni po przyjeździe z Wiednia, Eliza chodziła zadumana, z założonemi na krzyż rękami, po swoim pokoju jadalnym. Pokój był nie wielki, ale bardzo gustownie urządzony. Na boku stał kredens duży, poważny, rznięte w drzewie kuropatwy i krzyki zdobiły drzwiczki kredensu, a u saméj góry widać było w tym samym guście zrobione winogrona i inne owoce. Wysokie gotyckie krzesła otaczały dębowy stół, a na tapetach imitujących deski dębowe, tu i owdzie wisiały obrazy w flamandzkim guście. Na stole stał duży bukiet, a na kredensie jakaś nowomodna parowa maszynka do kawy, pod którą sama Eliza właśnie przed chwilką podpaliła spirytus.

— Jakim sposobem jabym się mogła do niego zbliżyć? — myślała Eliza — gdzie go szukać? jechać do Koryłówki niepodobna, pisać do niego także nie mogę. A przecież jakieś przeczucie mówi mi, że gdybym go teraz spotkała, to onby znowu był moim.

Eliza usiadła, goniła myślami daleko... szeroko... dumała...

Jakieś niezwykłe syczenie obudziło Elizę z tych myśli... kawa widocznie się gotowała, a Eliza sama dzisiaj się nią zajęła, bo to była próba patentowanéj maszynki.

Eliza idzie do maszynki, bierze filiżankę, nachyla dzióbek — kawy nie ma, natomiast jak łzy kapią po maszynce gorące krople ołowiu.

— Ach! jaka ja jestem roztrzepana — mówiła ładna gosposia — nie nalałam wody, nie nasypałam kawy... piękna próba maszynki. A wszystkiemu winien Tadeusz... nie! ja muszę się zemścić na nim za maszynkę, za moje roztrzepanie, ja muszę go zobaczyć, choćbym do Koryłówki sama jechać miała.

Rozlutowaną maszynkę Eliza wzięła sobie za świadka, że choćby pod ziemią, znajdzie Tadeusza.

Eliza zadzwoniła na służącego.

— Czemużeś nie nalał wody do maszynki, widzisz co się zrobiło.

— Pani przecież nie kazała mi wody nalewać, pani sama chciała próbować...

— No, wynieś to, zanieś do Glixellego. Gazeta już jest?

— Jest już — zaraz przyniosę proszę pani.

Służący wyszedł i powrócił natychmiast z gazetami. Przyniósł *Kraj* i wiedeński *Fremdenblatt.* Nikogo jednak nie było znajomego — Eliza z niechęcią położyła gazetę, nie spoglądając już nawet na drugą.

Po chwilce jednak wzięła *Kraj* do ręki. Na trzeciéj stronnicy było napisane: przyjechali do Krakowa. Hotel Saski: wielmożny Józef Gołąb, kupiec z Warszawy.

— Ten mnie nie obchodzi — myślała Eliza.

Dr. T...a...a...deusz Bylski!

Eliza oczom wierzyć nie chciała; w pierwszéj chwili miała już posyłać służącego do redakcji *Kraju*, czy lista gości prawdziwa, zreflektowała się jednak troche i zaczęła daléj czytać:

Tadeusz Bylski z Trjestu do Szczawnicy.

Eliza czémprędzéj pobiegła do dzwonka — służący przyszedł.

— Nie noś już maszynki do Glixellego, tylko idź zamów fiakra na jutro rano do Szczawnicy; tylko żeby były dobre konie.

— Dla kogo proszę pani?

— Dla mnie; ty także pojedziesz. Powiedz Anusi, żeby natychmiast przyszła tutaj. Walizę przygotuj.

— To może trzeba nająć także wóz pod rzeczy, jeżeli pani na długo pojedzie?

— Tak jest, wóz pod rzeczy, fiakier żeby miał dobre konie.

Służący odszedł, Anusia przybiegła zadyszana fartuszkiem usta obcierając.

— Czy proszę pani i ja pojadę do Szczawnicy? — jabym bardzo była rada.

— Pojedziesz, pojedziesz, tylko pamiętaj żebyśmy czego nie zapomniały.

Anusia panią w rękę pocałowała.

— Wszystkie czarne suknie, co z Wiednia poprzywoziłam, zapakuj, białą bertę koronkową, kostjum aksamitny. Wszystkie drobiazgi z toalety spakować, żeby było czém pokój ubrać. Pójdziesz do Hanickiéj, żeby mi jak najprędzéj do Szczawnicy przysłała wysokie lakierowane buciki z grubą podeszwą — rozumiesz? — do błota.

— Ale, ale... Janowi powiedz, niech zabierze wszystko, co potrzebne do herbaty na dwanaście osób. Srebra te z futerałem. Sucharki angielskie, co przywiozłam z Wiednia także wziąć...

Anusia biegała po pokoju, nie wiedziała, od czego zaczynać... to wziąć i tamto wziąć... tam iść... to zeszyć, a wszystko do jutra.

Wielkie zamieszanie panowało tego dnia w domu Elizy, która dopiero późnym wieczorem położyła się do łóżka, ale naturalnie nie spała, częścią, żeby nie zaspać naznaczonéj godziny 5téj, o któréj fjakier miał przyjechać, częścią, a raczéj głównie z przyczyny wczorajszéj wiadomości.

O godzinie 5téj fjakier stał przed domem. Trzy konie mające wprawdzie razem tylko cztery oczy, ale zresztą wcale dobrze wyglądające, zaprzągnięte do dużego powozu nie ostatniéj mody, z tyłu przywiązany duży kosz z sianem. Eliza była gotowa, — panna pokojowa miała wsiąść do powozu, lokaj na wóz do rzeczy, kucharka została w domu, klucz od pomieszkania oddało się gospodarzowi.

— Myślisz, że ja pojadę z tém sianem w tyle — zainterpelowała Eliza fjakra, jak tylko zeszła na dół — siano na wóz!

— Proszę pani, kiedy wóz bardzo wypakowany.

— To zostaw tutaj siano, ja z sianem nie pojadę...

Fjakier rad nierad odwiązał kosz z sianem i włożył go na wóz.

— Wieczór będę w Szczawnicy — pomyślała Eliza, a dopiero jéj wtedy przyszło na myśl, że cała wyprawa troche awanturnicza, gdy już była na górze w Mogielanach i spoglądnęła za siebie na Kraków.

Nadzieja jednak zobaczenia Tadeusza tak prędko zatarła wszelkie jakieś skrupuły, — tak się Eliza tą nadzieją rozkoszowała, że w ciągłéj prawie była przez drogę gorączce.

Pół mili za Mogielanami, przed karczmą głogoczowską powóz raptem się zatrzymał, jak gdyby na to, aby Elizę uczyć cierpliwości. Fjakier z flegmą zsiadł z kozła, zaczął zaglądać pod powóz, a po chwili obserwacji powiedział:

— Proszę pani, puściło...

— Co puściło?

— Koło, proszę pani.

— A więc cóż? jakże daléj pojedziemy?

— O pół mili jest kowal, pojadę tam, może ma koło...

— I długo to będzie trwać?

— Może z godzinę...

Eliza była w desperacji, osobliwie, gdy zobaczyła, że fjakier zupełnie sobie tak bardzo nie brał do serca téj straty czasu i najspokojniéj odprzęgał naręcznego konia, aby na nim pojechać do kowala.

W tém nadjechał na siwéj klaczy jakiś młody człowiek, przystojny, brunet od strony Głogowa, a widząc, że podróżnéj niemiły się przytrafił wypadek, zbliżył się do powozu i pytał, czy w czém pomocnym być nie może, gdyż jest tutejszy.

Eliza odsłoniła woalkę, aby tém silniejszego użyć argumentu do wywołania grzeczności przejeżdżającego kawalera i zagadnęła natychmiast, czy niema gdzie bliżéj kowala, gdyż fjakier obiecuje jéj koło dopiero za godzinę.

— Pani się bardzo śpieszy?

— Bardzo... bardzo, proszę pana i wyświadczyłbyś mi pan wielką usługę, gdybyś pan dał jaką dobrą radę.

— Koło będzie za małe pół godziny — oświadczył grzecznie kawaler, spiął konia i popędził ku Mogielanom. Eliza wysiadła z powozu, chodziła po gościńcu...

nych, czy nauczyciel może pełnić obowiązki pisarskie, czy nie.

Na kształceniu kandydatów choćby w najlepiéj urządzonych seminarjach nie kończy się wykształcenie nauczyciela. — Dalsze jego działanie praktyczne, pełne spostrzeżeń i doświadczeń, wyrabia dopiero w nauczycielu ów takt pedagogiczny, ową pewność postępowania, która podtrzymuje ład i życie w nauce szkolnéj z największym pożytkiem dla uczniów. Wzajemna téż wymiana cennych spostrzeżeń i doświadczeń między nauczycielami, rozprawy nad trudniejszemi zagadnieniami szkolnemi czy to w dziedzinie pedagogji, dydaktyki i metodyki, czy pojedynczych przedmiotów szkolnych, są dalszym kursem wykształcenia nauczycielskiego. Do celu tego wiodą konferencje. Urządzanie konferencji powiatowych w okresie, z którego zdajemy sprawę, natrafiło na trudności w skutek braku lub obojętności władz szkolnych powiatowych (okręgowych). — Te same trudności stały także na przeszkodzie zwołaniu konferencji krajowéj. — Rada szkolna krajowa zachęcała natomiast przez swoje organa nauczycieli szkół po większych miastach, szczególniéj w Krakowie i we Lwowie, do odbywania konferencji, — nakazała wreszcie dyrektorom szkół głównych, aby zwoływali nauczycieli przynajmniéj co miesiąc na konferencje, których zakres bliżéj jest określony w okólniku z 21 lutego 1869 roku l. 10,309. Rada szkolna krajowa życzy sobie i oczekuje w ogóle większéj gorliwości w tym kierunku, pilniejszéj a istotnie naukowéj pracy w kwestjach pedagogicznych i gorętszego przejmowania się zawodem nauczycielskim.

Innym duchem należy natchnąć szkoły — inny téż duch powinien ożywiać dzisiejszych nauczycieli i być piastunem nowszego ich pokolenia. — Wyposażeni większemi zasobami sił, ogrzani ciepłem wzniosłych celów swego powołania, wychowani i wychowujący się na istotnych apostołów oświaty ludowéj a postawieni w społeczeństwie na stanowisku odpowiedniem swemu zawodowi — będą mogli nauczyciele w zupełności ziścić to nadzieje, które przywiązujemy do wychowania ludu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 10 lutego.

S. Od trzech dni dzienniki tutejsze miotają obelgi na nowe ministerstwo li tylko z tego powodu, że ministrowie mają nazwiska sławiańskie. Gdyby naprzykład Habietinek nazywał się Habding, a Jireczek, dajmy na to, Irrsing — drobna ta okoliczność pozbawiłaby tutejsze dziennikarstwo powodu do wściekłéj polemiki przeciwko „czeskim ministrom", która w rzeczy saméj obraca się li tylko koło brzmienia ich nazwisk!

Tymczasem ministerstwo w urzędowym swym organie *Wiener Abendpost* zapewnia powtórnie, że bez względu na tę czczą, bo tylko nazwisk osób czepiającą się krytykę, postępować będzie drogą czynów. Nam więc, którym sławiańskie brzmienie nazwisk nie wydaje się śmiesznem, nam godzi się czekać cierpliwie na czyny nowego ministerstwa i przedmiotowo według czynów je sądzić.

Pod tym względem nowe ministerstwo zapisało się już dobrze w naszéj opinji; wydało ono ułaskawienie za wszystkie przestępstwa prasowe i polityczne i zwołało ono parlament na 20 lutego. Ostatni ten krok jest o tyle roztropny i polityczny, bo rozbraja tych przeciwników, którzy z góry wołają, że nowe ministerstwo będzie reakcyjnem. Otóż zwołując radę państwa, ministerstwo okazuje, że chce rządzić konstytucyjnie.

Zachodzi tylko pytanie, czy nowe ministerstwo będzie mogło utworzyć sobie większość parlamentarną z żywiołów federalistycznych nie-niemieckich, aby w parlamencie mogło mieć poparcie — pomimo opozycji *quand-meme* Niemców.

Dzienniki tutejsze pełne są wiadomości fałszywych a tendencyjnych o różnych zmianach w administracji i nowych nominacjach urzędowych. — *Wiener Abendpost* zaprzecza wszystkim tym wiadomościom, które na to tylko są rozsiewane, aby z góry źle uprzedzić opinję o nowym gabinecie.

Cesarz wyjeżdża do Meran, gdzie cesarzowa bawi. Podróż ta napełnia centralistów obawą, bo w świeżéj mają pamięci, że z tamtych stron datowane jest rozporządzenie o obronie krajowéj tyrolskiéj, które im się tak bardzo nie podobało.

Anglja.

Londyn 9 lutego.

[Mowa tronowa.] Dzisiaj zagajonym został parlament następującą mową tronową:

Lordowie i panowie!

W epoce tak ważnéj dla przyszłości jak obecna tém ważniejszą dla mnie jest rzeczą korzystać z waszéj rady.

W lipcu z. r. wybuchła wojna między Francją a Niemcami, która prowadzona była aż do ostatnich dni z bezprzykładną gwałtownością. Straszne zniszczenia téj wojny mogą się za dni kilka ponownie rozpocząć, jeżeli się nie zwrócimy ze szczerą i oględną radą do dwóch stron, których pomyślność jest dla nas żywotnym interesem.

Przez czas waszéj nieobecności przyrzekłam zwracać nieustannie moją uwagę na obowiązki neutralności, niedozwalać szerzeniu się teatru wojny i korzystać z każdéj sposobności, aby przyczynić się do zawarcia honorowego pokoju.

Zgodnie z pierwszém oświadczeniem, zachowywałam prawa neutralności i wypełniałam sumiennie obowiązki wynikające z téjże. Sfera wojenna nie rozszerzyła się poza oba kraje.

Rząd unikał, przedewszystkiém oceniając wartość serdecznych stosunków z obiema stronami wojującemi, wszelkich kroków, mających znaczenie niepotrzebnego mieszania się między dwie strony, i postanowił pośredniczyć tylko w takim razie, gdyby jedna strona postawiła warunki przystępne dla drugiéj.

W rozmaitych chwilach korzystano ze sposobności porozumienia się z reprezentantami stron wojujących, ale powyższe kroki były bezskuteczne, dokąd Paryż nie został zmuszony głodem do poddania się.

Zawieszenie broni zostanie użyte do zwołania parlamentu we Francji; przerwało ono na chwilę dalsze cierpienia i obudziło nadzieje zupełnego pokoju. Życzę sobie (według innéj wersji: będę się starała wspólnie z neutralnemi mocarstwami), aby ta przerwa sprowadziła pokój, zgodny z honorem i pewnością obydwóch wielkich i dzielnych narodów.

Niestety, czułam się niezdolną do formalnego zamianowania posła przy komisji obrony, która istnieje we Francji od rewolucji wrześniowéj; nie ucierpiały jednak na tém bynajmniéj przyjazne stosunki między obydwoma państwami.

Król przyjął tytuł cesarza niemieckiego na skutek wezwania książąt niemieckich. Przesłałam moje powinszowanie z powodu powyższego faktu, zapewniającego połączenie i niezależność Niemiec i jestem przekonaną, że powyższy fakt nie naruszy trwałości europejskiego systemu państwowego.

Również starałam się o utrzymanie przyjaznych stosunków z innemi państwami europejskiemi. Nienaruszalność traktatów została utrzymaną, a obawa o zerwanie traktatu z r. 1856 została usuniętą wskutek konferencji londyńskiéj.

Konferencja pracuje już od pewnego czasu i mam niepłonną nadzieję, że rezultatem téjże będzie utrzymanie w całości traktatu."

Nakoniec zawiadamia mowa tronowa o układach z Waszyngtonem, dających świadectwo o przyjaznem usposobieniu obydwóch państw względem siebie i dających pewność usunięcia nieporozumienia między stanami zjednoczonemi Ameryki.

Francja.

Bordeaux 5 lutego.

J. M. Wszystko skończone; wojna przycichła, a z nią zdaje się i młoda rzeczpospolita niedługo skona. Zdemoralizowanych Francuzów nie mogły ocucić z letargu i apatji nawet tak straszne gromy, jakie od pół roku padają na ich ojczyznę. Naród zniedołężniały nie może postawić na czele swém nic lepszego, jak tylko wyraz swych usposobień. Rząd więc dzisiejszy jest właściwym reprezentantem dzisiejszego ducha massy narodu. Jeżeli się znajdą w takich warunkach wyjątki, pragnące wedle własnych pojęć i potęg sił swoich, pchnąć naród na drogi, w które wierzą i uważają za jedynie zbawienue, ludzie ci muszą w końcu stać się męczenikami ogólnéj apatji, która zmienia się zawsze tylko w niechęć dla tych, którzy pragnęli ocucić z niéj naród. Oto jest główny powód upadku Gambetty! Jeden nie mógł wystarczyć, bo jeden nigdy nie zastąpi narodu!

Młoda rzeczpospolita francuska posiadała już przy urodzeniu swém straszną chorobę, nazwaną w naszym wieku doktrynerją, która niesłychanie szybk rozwinęła się na gruncie tak przygotowaném niedołęstwem i niechęcią do poświęceń ogółu.

Rzeczpospolita wobec niebezpieczeństwa rozbioru, wobec najazdu pustoszącego kraj, wobec rozlicznych partji, czyhających na jéj zgubę, wobec dwudziestoletniéj niewoli, w jakiéj naród przespał, ogłosiła i sankcjonowała naiwnie wszelką wolność i tolerancję, wolność pisania, krzykalstwa, próżniactwa, pracy z łaski, wolność nieodpowiadania za sw czyny. Dzisiejszy stan Francji jest skutkiem doktrynerji jéj rządu, a rząd obrazem niedołęztwa ogółu. Każdy z nas umie ocenić najszerszą wolność i najobszerniejszą tolerancję, jako jedyne podstawy organizacji społeczeństwa, ale ni w chwilach wielkich niebezpieczeństw w ojczyznie. W takich razach jedyna forma rządu absolutna dyktatura kraj zbawi może.

Gambetta marzył o dyktaturze, ale marzyć to nie znaczy jeszcze działać. Zmarnował najdogodniejsze chwile; dziś już zapóźno!

W pierwszéj chwili ogłoszeniem kapitulacji a z nią ujawnienia zdrady rządu paryzkiego, pozostawały dla Gambetty dwie tylko drogi: albo ująć ster rządu, ogłosić Favra i Trochu za zdrajców kraju, nie potwierdzić zawieszenia broni, odrzucić wybory i daléj prowadzić wojnę z całą energją i poświęceniem, albo wziąć dymisję i usunąć się. Którą z tych dróg nakazywał patrjotyzm, trudno na to odpowiedzieć. W pierwszym wypadku wojna, któréj losy przy rozkładzie, w jakim się znajduje Francja, niepewne, mogłaby doprowadzić do zupełnéj ruiny i wojny domowéj. W drugim razie hańba, upadek, nędza, wstyd, poniżenie, uprawniona podłość i szerokie pole do intryg i spisków pretendentów.

Dziś już zapóźno — dziś Gambetta nie odzyska straconego czasu, nie odzyska straconych, a jedynych chwil do czynu. Dziś w imię téj doktrynerskiéj wolności nowéj rzeczypospolitéj, reakcja w samém łonie rządu w Bordeaux obok Gambetty głowę podnosi, zarzucając rządowi tyranję i absolutyzm (!?), zupełnie ak w Polsce nasza targowica, rządowi konstytucji trzeciego maja.

W téj chwili odbieram mały dzienniczek wychodzący tu u nas w Bordeaux p. t.: *Les Nouvelles,* w którym ogłaszając jeden z telegramów Gambetty do prefekta w Marsylji, daje mu tytuł: *L'état c'est moi!* kończy zaś w te słowa: „Ludwik XIV nie mógł lepiéj powiedzieć!

Reakcja więc wszędzie po kapitulacji Paryża, jakby na dane hasło, na dany znak, upadku i hańby, z każdym dniem wzrasta!

Rząd paryzki w osobie Favra i Trochu, zniszczył jednem uderzeniem całą pracę prowincji i Paryża, od chwili oblężenia, zadali oni ostatnią i najstraszniejszą klęskę Francji nietylko poddaniem Paryża, lecz co więcéj, uniemożebnieniem dalszéj walki, dalszéj obrony kraju od rozbioru i upadku.

W strasznych chwilach upadku narodu na powierzchni wzburzonych żywiołów, wyłaniają się zawsze osobistości, które ne pojmując roli, jaką im wypadki oddają w ręce, z najzimniejszą krwią popełniają zbrodnię po zbrodni nawet bez ocenienia doniosłości tych strasznych przestępstw. Zbrodnie te możnaby scharakteryzować nazwą — podłości z głupoty, która często i powszechnie objawia się między ludźmi, a tak jaskrawo w czasach nieszczęść narodu.

Gdyby Favre i Trochu posiadali cho- aż pojęcie taktu uczciwości politycznéj, przypuszczam zmuszeni byli oddać Paryż bez poprzedniéj ostatecznéj walki, to zostawszy jeńcami pruskimi, czyż śmieliby traktować o zawieszenie broni i pokój. Czyż poprostu honor i godność nie nakazywały im zrzec się chwilowo swéj władzy, oświadczając, że wobec faktu niewoli pruskiéj, rząd egzystuje tylko w Bordeaux, z nim więc układy są jedynie możebne.

Inaczéj się jednak stało, niewolnicy pruscy — oddają wszystko w ręce Bismarkowi, nietylko Paryż, ale spętaną przez nich całą Francją kładą u nóg jego. A ta wielka i dumna Francja, nie ma, nietyle sił, jak odwagi i energji, pojęcia obecnego położenia i przyszłości, ginie więc i prawie bez szemrania upada.

Historja ostatnich dni Francji podobieństwem bardzo się zbliża do ostatnich rozbiorowych czasów Polski. Upadek jednak Francji jest szybszy, demoralizacja większa.

Oto są także skutki rozbioru Polski — pierwsza padła Francja, przyjdzie kolej na Austrją.

Lille 30 stycznia.

Zupełna niewiadomość przyczyn, tak strasznego rozwiązania, o którém się spodziewano, że jeszcze nie tak prędko nastąpi, i podstawy pokoju ułożone przez Juljusza Favra i hr. Bismarka, nie pozwoliły opinji publicznéj wyrazić swojéj pochwały albo nagany. Niezdecydowana większość waha się pomiędzy radością, że się ta straszna wojna skończyła boleścią z powodu ostatecznéj klęski. Nie było nikogo coby sobie pierwszéj nie życzył, nie obawiał drugiéj; ale każdy był przekonany, że się opór Paryża jeszcze przedłuży, i że się ukończy apoteozą, to jest jakimś bohaterskim czynem, który w historji zajmie świetną kartę. Opinja publiczna uważa zatém, że ją zawód spotkał.

Naturalnie, że są to uczucia ludzi szczerych, zdrowéj i żywotnéj części ludności, która jedynie zasługuje na bliższe przejrzenie, a nie junaków, którzy wstrząsają żelazem, kiedy już laury opadły. Wydanie zatém sądu jest zawieszone; czekają z jego wydaniem aż wszystkie przyczyny będą wiadome. Każdy się o nie wypytuje, każdy pyta, jakie też będą następstwa, a jednak dotychczas wszystko jest i być może tylko przypuszczeniem, hypotezą, która może uledz zmianie.

Co do rządu, to z wyjątkiem tych tylko, którzy mają interes w czernieniu go, a ci zarówno potępiali upór, tak jak teraz krytykują kapitulację stolicy, nikt nie powątpiewa o szczerości jego zamiarów i nie myśli o robieniu mu zarzutu z powodu tak nieszczęsnego rozwiązania położenia, którego wcale nie sprowadził.

Lyon 27 stycznia.

Pod Dijon przez trzy dni zacięta toczyła się walka. Straty Prusaków podają na siedm do ośmiu tysięcy; nieprzyjaciel pozostawił znaczną ilość wozów z żywnością. Z naszéj strony straty były również znaczne, a szczególniéj w wyższych oficerach.

Sabaudja, którą czas jakiś niesłusznie oskarżano, drogo opłaciła krwią własną obowiązek dla swojego kraju. Pierwszy bataljon gwardzistów ruchomych sabaudzkich, dowodzony przez margrabiego Costa, który wchodził w skład naszéj armji wschodniéj, dnia 16go stycznia stracił 250 żołnierzy przy ataku na wioskę Bethencourt. Dwóch oficerów poległo, dwóch innych otrzymało rany, a dowódzca znajduje się obecnie w niewoli niemieckiéj w Carlsruhe, zkąd pisał do swojéj rodziny.

Zrobiono władzom tutejszym odpowiednie przedstawienie, aby nie przeprowadzano bez potrzeby po ulicach miasta oddziałów jeńców niemieckich; rozjątrzenie ludności jest tak wielkie, że mogą nastąpić godne potępienia zajścia. Przejazd ambulansu pruskiego, wziętego do niewoli na polu bitwy w Hauteville, wywołał pewne zaburzenie. Gwardja narodowa musiała z bronią w ręku wystąpić, aby bronić felczerów i posługaczy szpitalnych, których było 56ciu. Właściciel hotelu, w którym ośmiu oficerów pruskich wziętych do niewoli wyprawiło obiad, podał merostwu w ich imieniu rachunek na 70 franków. P. Henon ogłosił w dziennikach, że takie żądanie odrzucił. Municypalność lyońska, pisze pan prefekt, doskonale pojmuje względy należne nieszczęściu, jakie za sobą wojna pociąga; ale nie można ich zachować w obecném położeniu rzeczy, bo uczucie francuzkie nie może traktować jako przyjaciół nieubłaganych najeźdzców, i nie należy zapominać o tém, że znaczna ilość naszych współobywateli musi teraz cierpieć, nawet ograniczać się do koniecznych potrzeb.

W Montbéliard i okolicach nędza jest tak wielka, że jenerał Treskow odwołał się do dobroczynności mieszkańców Moulhuzy. W Lyonie spokojność panuje. Odbywają się ciągłe przygotowania do walki, zwracając oczy ku wschodowi kraju.

Rumunja.

Bukareszt 28 stycznia.

= [Żałoba kraju a radość w pałacu — akcje spraw narodu — wysłannik z Wersalu — nabożeństwo w rocznicę powstania polskiego — składka na rannych Francuzów].

Miasto nasze pogrążone od wczoraj w gorączkowém rozstrojeniu z powodu fatalnych wieści o położeniu Paryża, jakie tu w przeciągu ostatnich 24 godzin nadeszły. Źródła francuzkie nie wspominają wprawdzie dotąd o katastrofie a la Sédan i Metz, mającéj spotkać także i stolicę Francji, ale natomiast angielskie, belgijskie i pruskie nie skąpią gromów, które też uderzają z całą gwałtownością w umysły Rumunów, przejęte szczerą dla Francuzów sympatją. Podczas gdy naród odnosi się w pełni braterskiego współczucia do ostatnich obrońców idei reprezentowanéj przez Francję; na pokojach pałacu książęcego rozchodzi się szyderskimi tony echo wiwatowych toastów panującéj rodziny i jéj stopolizów na cześć pobożnego grabieżcy — cesarza i posłusznych mu opryszków.

Darmo, źle stoi ze sprawą narodów, a tém gorzéj, że samychże narodów w tém wina, boć dalecy, bardzo dalecy są jeszcze od świadomości swych praw i potęgi drzemiącéj w własném ich łonie.... Konszachty gabinetów, dyplomatyczne eskamatorstwa, konferencje, traktaty etc. przechodzą nad nami do porządku dziennego postępowéj niewoli i zasadniczego ujarzmienia; podczas gdy małoduszność inteligencji i ciołkowatość mas, olśnione aureolą dobrowolnego męczeństwa wdzięczą się do unudzenia łachmanami praw do majestatycznéj purpury wszelkiego bezprawia...

Chwilka jeszcze, a i nasz Hohenzollernik, osadzony na tronie rumuńskim z Bożéj i Bismarka łaski i Bratiana naiwności, pokaże swe ząbki, a bodaj czy przy sposobności nie zadraśnie niemi choćby nawet samego p. Beusta. Trafiają się niewdzięczne natury i nie każdy pies (porównanie bez wszelkiéj *avrière pensée*) liże tę rękę, co go głaszcze.

Turcja wmawia wprawdzie w siebie, że wszelkie nieporozumienia z jéj wazalami zostały już wyrównane, w rzeczy zaś saméj *status quo* nie zmienił się w niczém, a w najlepszym razie przybrał chwilowo łagodniejsze nieco formy. Obecny gabinet rumuński cieszy się wprawdzie poparciem większości kraju i posiada przy tém zaufanie wys. Porty; pytanie jednakże, czy zdoła przełamać wichrzenia ludzi zaprzedanych ambicji i wszelkiemu zepsuciu i czy potrafi oprzeć się nieustającym intrygom z zewnątrz, podkopującym jego program polityczny? Bo proszę państwa, o czém też nie pamiętają w Wersalu, skoro nie zapominają tam o takim maluczkim Bukareszcie? Tak np. przybył tu pozawczoraj wprost z głównéj kwatery pruskiéj oficer *chargé d'une mission confidentielle à Son Altesse le Prince regnant de Roumanie de la part de S. M. l'Empereur et de S. Exc. le chancelier de la conféderations Allm.* Że tenże nie przywozi z sobą buletynów z pola bitew domyśleć się łatwo, o reszcie wiedzą zapewne pp. Beust i Andrassy.

W numerze 7 dziennika *Freier Orient* znajdujemy następujący artykulik pod napisem: Bukareszt dnia 25 stycznia:

„Pozawczoraj w poniedziałek d. 23 b. m., odbyło się w tutejszym kat. kościele Baratia nabożeństwo za poległych w powstaniu polskiém z r. 1863 pod sztandarem: „za waszą i naszą wolność."

„Przew. o. gwardjan tutejszego zakonu OO. Franciszkanów celebrował mszę św. w asystencji dwóch djakonów; równocześnie odprawiali inni księża przy bocznych ołtarzach ciche msze św. „Biały orzeł" w cierniowéj koronie, zdobił frontową fasadę rzęsiście oświetlonego katafalku, obok którego jeden z członków tutejszéj polskiéj kolonji, trzymał narodową chorągiew polską, przepasaną kirem żałobnym.

„P. Wiest dyrygował orkiestrą i chórem. Głębokie wrażenie wywarł na obecnych pogrzebowy marsz Chopina, wykonany z mistrzowskiem uczuciem, właściwém strunom skrzypców p. Wiesta.

„Kościół był przepełniony, gdyż zebrały się tu wszystkie narodowości, a brakowało tylko, co się zresztą samo przez się rozumie, Moskali i co mniéj jest do pojęcia, Francuzów!

„Ci ostatni uważali za zbyteczne stwierdzić swą obecnością faktyczne braterstwo broni Francji z Polską. *C'est étrange.*

„W końcu nabożeństwa odśpiewano chórem przy wtórze organów religijno-narodową pieśń: Boże coś Polskę; poczém zajęły się dwie damy kwestą pobożnych datków na rzecz rannych Francuzów.

„Ceremonja skończyła się o godzinie 12 w południe."

Dziennik *Rumanul* z 25 b. m. zamieszcza następujący list:

Panie redaktorze!

„Mamy zaszczyt załączyć tu skromną kwotę 284 fr. 50 cent., jaka w drodze kwesty, podjętéj przez pp. Marję Grunbaum z domu Carence i Luizę Wojciecką z domu Bölöni w kościele Baratzia, podczas nabożeństwa w rocznicę powstania polskiego w r. 1863, na rzecz rannych Francuzów zebraną została.

„Upraszamy pana o łaskawe odesłanie téjże, na miejsce przeznaczenia.

„Przyjm p. redaktorze etc.

„Członkowie komitetu *ad hoc*
Tibler Mümler, Jean Chwalibogowski."

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rodzinę pozostałą po ś. p. jenerale **Bossaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju:* N. N. z Przemyśla 2 złr., Polytyński Karol 10 złr., A. N. 5 złr., Kasper Molęcki 50 c.

Na wsparcie emigracji polskiéj złożyli w administracji *Kraju:* Kasper Molęcki 50 c., Zgirski Jan 2 złr.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę dnia 12 lutego następujące wykłady będą miały miejsce: od godz. 4 — 5 prof. Wierzbicki: „O ciałach kosmicznych czyli aerolitach, kulach ognistych i ciałach spadających; o kometach i ich związku ze zjawiskami poprzedzającemi; — od godz. 5 — 6 dr. Sciborowski: „O wodzie w ogólności a w szczególności o wodach mineralnych," wykład 2-gi i ostatni.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

P. Henryk Gelerter z Stanisławowa otrzymał dnia 11 lutego b. r. stopień doktora praw na wszechnicy lwowskiéj.

Koncert. — W piątek t. j. dnia 17 lutego odbędzie się w sali redutowéj koncert wiolonczelisty Józefa Diema, pod dyrekcją p. Wład. Żeleńskiego. W koncercie tym wykona orkiestra owerturę „w Tatrach" Wł. Żeleńskiego i chóry „Wilji i strzelców," które wykona tow. krakowskie śpiewu. Również weźmie udział w koncercie p. Kaz. Hoffmann. Pan Józef Diem, dał się już słyszéć w jedném z tutejszych towarzystw, gdzie gra jego wprawiła wszystkich w zdumienie. Zdaje nam się przeto, że powyższy koncert wypadnie świetnie ze względu na sławę artysty, jak również ze względu na doborowy program, w którym wykonane zostaną najpiękniejsze kompozycje Wład. Żeleńskiego.

Bal medyków, który się odbędzie we środę dnia 15 b. m. w sali hotelu saskiego na dochód bibljoteki uczniów wydziału lekarskiego, będzie jednym z ostatnich w tegorocznym karnawale. Nie wątpimy téż, że ta okoliczność, równie jak piękny cel i tradycyjne powodzenie, jakiego bal ten zawsze doznawał, przyczyni się do uświetnienia go w tym roku, a liczny udział publiczności przysporzy funduszów na utrzymanie i rozwój tak pożytecznéj instytucji, o co zresztą w czasach takich jak nasze, przedewszystkiém chodzić powinno.

Obowiązki gospodyń i gospodarzy na tym balu pełnić przyrzekli: panie: Brykowa Elżbieta, żona prof. wydz. lek., Jakubowska Józefa, żona prof. wydz. lek., Siedlecka Wiktorja, żona burmistrza na Podgórzu i pp.: dr. Lud. Teichmann, prof. wydz. lek., dr. Lucjan Rydel, prof. wydz. lek. i dr. Maks. Machalski, adwokat krajowy.

Pan Bylicki, przewodniczący w komitecie sybiraków, udzielił nam wiadomości dotyczących głośnego ze zdrady i kradzieży we Francji Maalickiego. — Tenże jest naturalnym synem pułkownika moskiewskiego Organowa i matki Praskowji Petrowny, wdowy po odstawnym sztabskapitanie Michaile Pawłowiczu Chłastowie, zamieszkałéj w rezydencji Ilinskaje pod Moskwą; ztąd nazwisko jego pierwotne Iliński, wzięte od miejsca urodzenia.

W roku 1864 zesłany został na Syberję do Irkucka, gdzie głównym był agitatorem nieszczęśliwego powstania, wywołanego strasznym uciskiem. Celem tego była ucieczka masami ze Syberji, uderzenie na Krasnojarsk i uwolnienie Polaków tamże około 600 w ciężkich robotach będących.

Gdy już wszystko było gotowe, nagle porwano Malickiego i pod silną eskortą odesłano za Bajkał. Innych przywódców, jakoto Szaramowicza, Celińskiego, Reinera, rozstrzelano; innych skazano na całe życie, innych na lat kilkanaście do katorgi. Wroński przejściem na prawosławie uratował się od śmierci i okupił zdradą, a Malicki za Bajkałem nie był nawet pod śledztwem i w roku 1868 jako poddany austrjacki(?) uwolniony ze Syberji przybył do Krakowa na kilka miesięcy przed zawiązaniem się stowarzyszenia sybiraków i pomieścił się u pewnego zacnego obywatela w Galicji.

Lecz zaledwo się tam osiedział, zażądał w sposób gwałtowny ręki córki swojego dobroczyńcy; gdy mu odmówiono, głównie dlatego że znany nie jest z przeszłości, przybył do Krakowa do przewodniczącego w istniejącym już wtedy komitecie sybiraków z natarczywém żądaniem przyjęcia go na członka stowarzyszenia i wydania mu rekomendacji na blankiecie.

Gdy mu to odmówioném zostało, powrócił Malicki na swoją posadę i tam z pistoletem w ręku napadł na pannę i jéj matkę, żądając słowa i odgrażając, że jeżeli ręki panny nie dostanie, ma gotowych 100 sybiraków, którzy na jego rozkaz wymordują całą rodzinę. Wtedy ojciec panny przybył do komitetu sybiraków i z przewodniczącym udał się do władz, żądając żandarmów do schwycenia Malickiego, a swoją drogą dwóch sybiraków wysłano z komitetu dla wyśledzenia, ujęcia i odstawienia go władzy jako tendencyjnie działającego w celu zdyskredytowania stowarzyszenia, które go odepchnęło.

Gdy Malicki znanym jest tchórzem; dowiedziawszy się, że jest szukany przez żandarma i przez dwóch sybiraków, uciekł z nad Dunajca, pojechał do Lwowa i już się więcéj w tych stronach nie pokazał; p. Bylicki dostał kilka jego fotografji które wysyła do Ljonu, Bordeaux i Szwajcarji, a niebawem odbitki tychże będą rozesłane do wielu miast w Europie.

Po takiém objaśnieniu okazuje się, że tak zwany Karol Henryk Malicki jest Moskalem, który nikczemną zdradą podszywa się pod nazwisko polskie w zamiarze ohydzenia imienia polskiego.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W styczniu wpłynęło do kasy stowarzyszenia przez redakcję *Czasu:* p. L. S. z Hermanowej dolnéj 10 złr., p. J. Wolski z Rybła 5 złr., p. Maurizzio 5 złr., p. Henryk Turnau 5 złr., ksiądz Franc. Zabęcki proboszcz z Zalasowy 1 złr., p. Olimpja z Przygodzkich Machalska 5 złr., p. Feliks Stobnicki 5 złr., p. F. S. 10 złr., hr. Witt. Ż. 5 złr., p. Kornel Suchodolski 5 złr., z Suchy (od niewyraźnie podpisanego) 2 franki, Stan. hr. Mieroszewski 2 złr., ks. Jan Miziewicz proboszcz z Woli Rafałowskiéj 1 złr. p. Szymon Szymanowski ze Spasowego 10 złr., p. Si. R. R. (poczta Mielec) 5 złr., p. Henryk S. 5 złr.; osobno p. Wyleżyńska 2 złr., p. Sękowski dr. praw 6 złr.; przez redakcją *Kraju:* N. N. od św. Jana 1 złr. W ogóle 88 złr. i franków 2.

Oprócz tego pani Sumowska nadesłała tuzin nowych wełnianych skarpetek.

Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u pana Zdanowicza w kopalniach w Tenczynku 1, przy warsztatach kolei na oberputzera w Przemyślu 1, u p. Aleksandra Meszyńskiego w Dąbrówce za pisarza 1, ogrodnik 1; u p. Józefa Sobienieckiego w Cieślachowicach ekonom 1, czeladnik stolarski 1, rymarz 1, u p. Jana Kantego Wolańskiego w Jabłonce ekonom 1, ludzi do gorzelni 2, krawiec na karczmę 1, u p. Dobrzańskiego w Ruszkowie pisarz 1, stelmach 1, czeladnik kowalski 1, u p. Roberta Kintz w Sosowie w Poznańskiém czeladzi sukienników 2, parobek 1, owczarek 1. W ogóle w styczniu weszło do pracy i obowiązków ludzi 18.

Oprócz tego 10-letnią córeczkę sybiraka umieszczono na utrzymanie i edukacją bezpłatnie w klasztorze św. Jędrzeja, a to za pośrednictwem szanownego księdza Chmieleskiego, dyrektora i katechety tego zakładu, a z łaski najprzewielebniejszéj ksieni Anastazji Tyżyńskiéj, przewielebnéj Eleonory Targowskiéj wi-

---

niecierpliwiła się, patrzyła się co chwila na zegarek. — Rzeczywiście, zaledwie dwadzieścia minut upłynęło, ów kawaler wiózł sam na węgierskim wózku koło od powozu. Koło było z fabryki maszyn w Mogielanach, a ów kawaler, zapewne sam młody właściciel fabryki. — Za chwilę powóz był gotów do drogi, fjakier pojechał daléj. — Długie popasy, wytchnienia były dla Elizy wiekiem; co chwila pytała się nasza wdówka, jak daleko jeszcze do Szczawnicy?

Późno już było wieczór, gdy powóz stanął nad przewozem na Dunajcu. Przewoźnicy spali. Lokaj Elizy zaczął wołać wszystkie imiona z kalendarza, chcąc obudzić którego przewoźnika.

— Janie! Józefie! Jędrzeju! Marcinie! — rozlegało się nad korytem rzeki.

Prom stał z drugiéj strony rzeki. Po długiém wołaniu odezwał się nareszcie z drugiéj strony głos:

— A co tam?

— Przewieźcie nas!..

— Nie mają kiedy jeździć jak po nocy... — mruczał przewoźnik i powoli schodził ku promowi. Wreszcie łańcuch zadzwonił, żerdzie pluskać zaczęły, prom przybił do brzegu, powóz wjechał, Elizie lżéj się zrobiło na sercu.

— A daleko jeszcze do Szczawnicy? — pytała Eliza.

— Niedaleko, pani, niedaleko...

W oddaleniu widać jeszcze było światła, snać ludzie jeszcze nie spali. Konie były zmęczone, z téj niedalekiéj drogi zrobiło się pół godziny, a gdy Eliza zajechała na górę, przed dom Garana, wszystkie światła prawie przygasły.

Powóz stanął, zmęczone konie zaczęły ziewać i strzepywać się, a fiakier powtarzał: aleśmy to dobrze jechali... pani przecie obdarzy dobrym „tryngeldem." — Tymczasem lokaj poszedł dowiadywać się, gdzie można zajechać, gdzie można dostać pomieszkania. Znów dobra upłynęła chwila, aż wreszcie jakiś *quasi* gospodarz wyszedł z latarnią z domu Garana. Zdaleka już jednak było słychać złowrogie słowa:

— Za dukata nie dostanie pokoju.

— Jakto, niema mieszkania? — pytała Eliza.

— O!.. niema proszę pani...

— Przecież gdzieś muszę mieszkać...

— Jak niema pokoju, to cóż ja poradzę... — odezwał się złowrogi gospodarz. Powoli jednak powoli, zaczął się gospodarz przy świetle latarni przypatrywać fizjonomji pani i pakunków, a przyszedłszy do przekonania, że to musi być „wielka pani", zaczął naserjo myśleć o pomieszkaniu.

— Dzisiaj tu przyjechał jeden pan, co wziął u nas ostatnie dwa pokoje, onby może jeden pokój odstąpił...

— Ależ kiedy ja potrzebuję ze trzy pokoje i jeszcze umieszczenie dla służącego.

— Za kilka dni może się kto wyprowadzi... może się prędzéj co znajdzie.. Jedni państwo z Poznania mają wyjeżdżać, dzisiaj jednak musi pani się zadowolnić jednym pokojem... i to jeżeli ten pan odstąpi. Dla służącego prędzéj będzie przedpokój.

Gospodarz poszedł budzić owego pana i prosić o odstąpienie jednego pokoju. Gospodarz lekko do drzwi zapukał.

— Kto tam?

— To ja proszę pana. Jakaś pani przyjechała, nie ma się gdzie pomieścić, możeby pan był łaskaw jeden pokój odstąpić...

— Nie miała kiedy przyjechać... — mruczał zaspany głos, — bierzcie drugi pokój, drzwi zamknijcie, tylko jak będzie inne pomieszkanie, wymawiam sobie, że ten pokój dostanę napowrót...

— Dobrze, dobrze proszę pana.

Interes był skończony, po chwili Eliza się sprowadziła ze służącą do wymienionego pokoju, a nie chcąc przeszkadzać w spaniu grzecznemu sąsiadowi, o ile możności cicho się rozgościła i położyła się spać.

Zmęczenie, forsowna podróż, doskonale działały na sen Elizy, a nazajutrz już słońce było wysoko, gdy oczka się rozwarły i zobaczyły w pokoju niesłychany nieład. Tony muzyki grającéj na deptaku, dolatywały do Elizy; pobyt w Szczawnicy zaczynał się wesoło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

karji i przewielebnéj Teresy Leszczyńskiéj, którym to zacnym szlachetnym paniom obok czci należnéj wyrażamy szczerą wdzięczność naszą za przytulenie dziecka jakby sieroty, gdy nieszczęśliwi rodzice zrujnowani na majątku (bo ojciec pozbawiony posady i znękany niewolą w Syberji), nie są w możności dość licznéj utrzymać rodziny teraz, gdy przed wypadkami 1863 r. cieszyli się dobrym bytem i powodzeniem.

Podnosimy z całą wdzięcznością ten czyn, tém więcéj że klasztor św. Jędrzeja przez zabór dóbr jego w Królestwie pozbawiony został większéj części swych funduszów, a jednak pomieszczenie dziecka przyszło nam tak łatwo. Kilka słów ze strony szanownego kapłana, malującego położenie nieszczęśliwych rodziców, skłoniło litościwe serca zacnych zakonnic — przyjęły dziecko ze wzruszeniem, jak matki kochające.

Wysłano kosztem stowarzyszenia do Lwowa 1, do Tarnopola 1, do Wadowic 1, w Poznańskie 5, do Cieszyna 1.

Było na miesięcznem stałém utrzymaniu: studentów 5, wdów 4, kaleka 1. Na 40centowém dziennem utrzymaniu przez 1 dzień 3, przez 5 dni 5, przez 19 dni 4, przez 30 dni 3, przez 31 dni 1.

W szpitalu św. Łazarza pomieszczony został jeden, w szpitalu św. Ducha jeden.

Władysława Gębskiego, po dwakroć umieszczanego w obowiązku, próżniaka, awanturnika, zawalidrogę nieużytecznego, oddano w ręce policji.

Z pochodzących odzieży i nadesłanych łaskawie w tym miesiącu tuzina skarpetek nowych wełnianych rozdano skarpetek nicianych nowych par 2, wełnianych par 8.

Pozostało: spodnie letnie 1, surdut letni 1, skarpetek wełnianych par 4.

Są do umieszczenia: pisarze prowentowi 1 do biura, leśniczych 2 (jeden z nich Węgier), rządca dóbr 1, nauczyciele do starszych studentów i do dzieci, lokaj 1.

Od dnia 1 kwietnia 1870 do 1 lutego 1871 umieszczono w obowiązkach w ogóle 757 ludzi.

Bylicki.

F. L. **Wczoraj** o godzinie 6 wieczorem odbył się w sali gimnastycznéj w kamienicy p. Larischa popis z gimnastyki uczniów szkół ludowych krakowskich pod kierownictwem znanego w mieście naszém nauczyciela gimnastyki pana Weissa. W obszernéj sali, oświetlonéj rzęsisto i przystrojonéj wieńcami z choiny, sztandarami o barwach narodowych i godłami turnerskiemi, w obec licznie zgromadzonéj publiczności, chętnéj rozwojowi nauki, która wzmacniając ciało, wpływa dobroczynnie i na ducha, wykonywało kilkudziesięciu młodzieniaszków ubranych świątecznie, rozmaite ćwiczenia gimnastyczne z taką precyzją i swobodą, iżby i najwybredniejszego w téj mierze zupełnie zadowolnili. Śmiałość, zręczność i grzeczność, połączona z elegancją, cechowały wszystkie ćwiczenia i ruchy, niekiedy dosyć nawet skomplikowane, wykonane przez drobną dziatwę na drążku, drabinie, trapezie i poręczkach. Na zakończenie wykonał sam nauczyciel p. Weiss kilka ćwiczeń, które zdradzając nieprzeciętnego mistrza w obranym zawodzie, wszystkich obecnych zdumieniem napełniły. To też zebrana publiczność nie szczędziła serdecznych oklasków i hucznych braw tak samemu p. Weissowi, jak i młodzieńkim dyletantom i z prawdziwém zadowoleniem opuściła miejsce popisu.

W nocy z poniedziałku na wtorek dobijali się złodzieje do kamienicy p. Włodka przy ulicy Szewskiéj od godz. 11½ do 1. Wybito już sporą dziurę w bramie, gdy na łoskot i hałas zbudzili się lokatorowie i odstraszyli szturmujących. W kamienicy téj miał nocować pewien obywatel wiejski który dnia tego zmienił znaczną sumę pieniędzy. Naznaczamy, że szturm trwał od godziny 11½ do 1, a więc przez półtoréj godziny nie było na ulicy ani stróża nocnego ani policjanta. Nie piękna ż to ilustracja do porządku i bezpieczeństwa w naszém mieście?

Z prywatnego listu z Paryża, dowiadujemy się, że jeden z uczniów szkoły batignolskiéj, Molicki, ranny w bitwie pod Buzenval dnia 19 stycznia, umarł 29 t. m. Zginął także między innymi Runge z Wołynia. Kruk jest ranny. W ostatnich dniach oblężenia brak żywności bardzo był dojmujący, a chleb rozdzielany w szczupłych racjach tak zły, że go przełknąć nie było można, ten mniéj strawić.

Jak przekupną i zdemoralizowana była intendentura wojskowa za Napoleona we Francji, to dowodem, iż buty w magazynach w Lille i Ljonie miały podeszwy kartonowe. Część armji Bourbakiego po kilkogodzinnym marszu wśród roztopów śnieżnych literalnie szła boso.

Znany karykaturzysta Cham dał rysunek do *Charivari* wyobrażający: jak tłum Prusaków wynosi zegary z Francji, pod rysunkiem tym jest podpis: „Niech kradną zegary, Francja i tak usłyszy gdy godzina zemsty wybije."

W szpitalu w Dreznie znajduje się chory żołnierz francuzki z bitwy pod Saint-Privat, który nie jest rannym, lecz bitwa tak dalece wstrząsła jego system nerwowy że nie widzi, nie słyszy, nie ma żadnego czucia i nie mówi. Podobnie chory znajduje się również w szpitalu w Bautzen. Stan ten przypisują głównie kontuzji w ciemie.

W fortecy w Spandau jeńcy francuzcy wydają dziennik p. t. *Promoteusz*. Na czele jest rysunek przedstawiający Promoteusza przykutego do skały, któremu wnętrzności szarpie orzeł cesarski. W pierwszym numerze jest peten dowcipu artykuł wstępny p. t. *Narodziny Promoteusza*, daléj wiersz *Jeniec umierający*, powieść *Sen studenta* i t. d. Numer kosztuje grosz pruski.

Z powodu nagłéj potrzeby zaprowiantowania Paryża, sprawdzono z przeciętnych obliczeń z trzech lat ostatnich, iż Paryż spożywa na dzień 774,000 fr. mięsa wołowego i baraniego, 132,000 fr. wieprzowiny i dziczyzny, 26,000 funt. sera, masła za 912,000 franków, jaj za 63,000 fr., ryb za 71,000 fr.

Balony wysłane z Paryża 27 i 29 zaginęły. Balon wysłany 27 widziano na drugi dzień w chmurach koło Rochelle, a depesza z Arkachonne donosi, iż balon ten w piątek wpadł do Oceanu i zatonął wraz z trzema podróżnemi. O balonie wysłanym z Paryża 29 nic dotąd nie wiadomo. Przypuszczają, podług kierunku wiatru, iż musiał spaść na morzu północnym. A w tym balonie miał się znajdować tekst zawieszenia broni wysłany dla delegacji do Bordeaux i dekret rządu obrony o wyborach. Widocznie los nie sprzyja Francji, gdyż brak tych dokumentów sprowadził rozterki i nieporozumienia między Paryżem a Bordeaux, które osłabiają jedność akcji i sprężystość działania tak potrzebną w téj chwili.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z ośmego i dziewiętego posiedzenia z roku 1870, tudzież z pierwszego posiedzenia z r. 1871 lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Brenera.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

1. W skutek wezwania wydziału krajowego do udzielenia zdania, iż i które drogi — czyto ze względów publicznych w ogóle, czy też ze względu handlu i przemysłu — winny być zaliczone do gościńców krajowych — do sieci dróg kolejowych wcielonemi być zasługują, przeprowadziła izba odnośne ankiety i na podstawie téjże po uwzględnieniu istotnych wymagań handlu i ogólnego obrotu uchwaliła oświadczyć się za następującemi drogami:

W dawnym obwodzie brzeżańskim:

1) Z Brzeżan przez Rohatyn do stacji kolejowéj w Chodorowie, 4 mile długiéj, przez co droga podwołoczysko-brzeżańska łączy się z koleją czerniowiecką, a zarazem wedle projektu art. 8 przydłuża się z Chodorowa do Stryja.

2) Z Brzeżan przez Koniuchy do Zborowa uzyskanoby najkrótszy związek północny między Brzeżanami i koleją Karola Ludwika (4 mile).

W dawnym obwodzie stanisławowskim.

3) Z Buczacza przez Monasterzyska do Halicza, częściowo już wybudowanéj. Pożądaném byłoby jednak, aby droga ta przeprowadzona była ile możności przez Marjampol, miejscowość dość ważna dla handlu i ogólnego obrotu.

4) Z Nadwornéj przez Narawizów, Cucyłów, Tyśmieniczany, Chomiaków, Czernięjów, Chryplin, Mykietyńce, Uhorniki, Podłuże, Hanusowce, Podberże do Marjampola.

5) Bednarów (przy drodze kałusko-stanisławowskiéj) przez Bryń Sapahów i Wiktorów do drogi przy Sielcach w pobliżu Jezupola (zielecko-zaleszczycka droga krajowa).

6) Nadworna-Zielona do granicy węgierskiéj.

W byłym obwodzie kołomyjskim:

7) Z Kołomyi przez Piadyki, Kamionkę wielką, Obertyn do Buczacza.

W byłym obwodzie stryjskim:

8) Stryj przez Słobudkę, Wierczany itd. do Chodorowa.

9) Truchołki przez Annaberg, Felicienthal, Smorze do Michnate, a ztąd do drogi państwowéj koło Boryni.

10) Z Młynisk przez Dzieduszyce wielkie, Sokołów do Bortnik, gdyż z Weldzirza do Młynisk prowadzić już ma droga krajowa.

W byłym obwodzie samborskim:

11) Z Sambora do Mościsk.

12) Z Sambora do Podłuża. Połączenie Sambora przez Czaple lub Fulsztyn z Chyrowem okazałoby się nateneczas potrzebném, gdyby Sambor z Chyrowem nie miał być połączonym koleją żelazną.

W byłym obwodzie sanockim:

13) Mrzygłód, Hłomcze, Łodzina, Witryłów, Temeszów, Krzemienna, jako połączenie dróg krajowych bircecko-sanockiéj z rzeszowsko-dynowską.

W byłym obwodzie przemyskim:

14) Z Majdanu przez Sieniawę do Jarosławia.

15) Z Jarosławia przez Pruchnik do Dubiecka.

W byłym obwodzie lwowskim:

16) Lwów-Szczerzec-Kołodruby-Drohobycz.

W byłym obwodzie żółkiewskim:

17) Z Kulikowa przez Kamionkę strumiłową, Chołojów, Radziechów

a) do Stojanowa;

18) do Łopatyna (do Brodów).

19) Rawa-Niemirów-Jaworów-Sądowawisznia.

20) Sokal-Bełz-Uhnów-Lubycza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Księgosusz. — Podług sprawozdania c. k. starosty husiatyńskiego z dnia 31 stycznia r. b. l. 371 sprawdzonym został księgosusz w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie. Środki zaradcze zarządzono i ustanowiono 3milowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu husiatyńskiego:

Husiatyn, Czabarówka, Wasylkowce, Krogulec, Kociubińce, Żabińce, Probużna, Olchowczyk, Trybuchowce, Liczkowce, Horodnica, Raków kąt, Celejów, Myszkowce, Samołuskowce, Nizbork nowy, Nizbork stary, Suchodół, Bednarówka, Trojanówka, Szydłowce, Zielona, Sidorów, Wasyłków, Tłustenko, Krzywenkie, Czarnokońce wielkie, Czarnokońce małe, Czarnokoniecka Wola, Kociubińczyki, Hryńkowce, Uwisła, Bosyry i Kotówka.

Oraz zabroniono wpędzania bydła rogatego z Rosji do rzeczonego zakładu kontumacyjnego.

Wiadomości telegraficzne.

Bordeaux 10 lutego. Oran 9 lutego. Lista republikańska z Gambettą na czele, przeszła znaczną większością.

Pau 9 lutego. Dotychczas zapewniony jest wybór sześciu kandydatów z listy republikańskiéj. Rezultat wyboru trzech innych dotąd niewiadomy.

Poitiers 9 lutego. Lista Thiersa przeszła większością trzech czwartych głosów. Z 78,281 zapisanych wyborców, głosowało 56,674.

Montauban 9 lutego. Lista unji liberalnéj (Malleville i innych) zwyciężyła 37 tysięcy głosów, przeciw 22,000 głosów.

Arriège 9 lutego. Dotychczasowe rezultaty zapewniają wybór listy konserwatywnéj.

Indre 9 lutego. Rezultaty z 17 kantonów zapewniają zwycięztwo liście liberalno-konserwatywnéj 37,000 głosów.

Perpignan 9 lutego. Republikańska lista kandydatów otrzymała większość. Emanuel Arago otrzymał 22,508 głosów, Guiter 22,061, Piotr Lefranc 20,181, a Stefan Arago 18,870 głosów. Lista opozycji otrzymała 8,500 głosów.

W departamencie Herault otrzyma jak się zdaje lista konserwatywna złączona z Thiersem większość.

W departamencie Girondy, otrzymała lista republikańska w Bordeaux 175,178 głosów a lista konserwatywna i liberalno-konserwatywna 9,883 głosów.

Ogólny rezultat w departamencie Girondy, z wyjątkiem trzech kantonów wypadł korzystnie dla listy konserwatywno-liberalnéj — otrzymała bowiem 55,334 głosów, które padły na Thiersa, Dufaura Decaza i innych; lista republikańska otrzymała 32,428 głosów.

Avignon 9 lutego. Lista republikańska (Pin, Gent, Delord, Pujade, Naquet) przeszła w zupełności większością 5,000 głosów.

Osoby, które tu przybyły z Orleanu, donoszą, że republikańska lista jest także w mniejszości, i dodają do tego, że rezultat powyższy należy zawdzięczyć presji wywartéj przez Prusaków, którzy zażądali ściśle rewizji u osób należących do stronnictwa republikańskiego. Dotyczące protesta zostały wysłane do Bordeaux i zostaną przedłożone konstytuancie.

Londyn 10 lutego. Depesza Juljusza Favra do lorda Granvilla z d. 3 b. m. dziękuje za nadesłaną życzenie. Depesza powiada: Pozwól mi pan uważać powyższy czyn za dowód jedności, która łączy ludy dla wspólnéj pomocy, zamiast pobudzać ich do wzajemnego wytępiania się.

Paryż pociesza się tą myślą, że wypełnił swoję powinność i że zasłużył na powszechny szacunek i sympatję.

Na posiedzeniu izby niższéj zawiadomił Cardwell na czwartek o przedłożeniu ustawy o organizacji wojskowéj.

Podczas debatów nad adresem, gani Disraeli brak energji ze strony rządu i radzenie się w kwestji morza Czarnego Prus, których nie należy do państw sprzymierzonych. Gladstone broni polityki rządu, neutralności i nieinterwencji. Anglja prosiła króla Prus, aby nie bombardował Paryża. Minister apeluje do zaufania izby. Następnie przyjęto adres.

W izbie wyższéj ganił Richmond podczas debatów nad adresem, niektóre ustępy w mowie tronowéj, a szczególnie zebranie się konferencji bez Francji. Lord Granville oświadcza, że rząd zachowywał ściślą neutralność. Francja zgodziła się na przystąpienie do konferencji. Uchwały zapadłe na konferencji, otrzymają dopiero po ukończeniu wojny ważne znaczenie traktatu.

Lord Granville zawiadamia, że do załatwienia sporu amerykańsko-angielskiego wyznaczono z każdéj strony po 5 członków komisji. Adres został przyjęty.

Przegląd polityczny.

Nowy gabinet w Wiedniu stanie 20 b. m. przed rajchsratem, prócz tego faktu, wszystkie inne wiadomości są tylko kaczkami lub domysłami. Cesarz wyjeżdża do Meran na 2 tygodnie, więc i ta okoliczność zdaje się potwierdzać, że przed zebraniem się rajchsratu, żadne nie nastąpią zmiany. Wieści o zachwianiu pozycji hr. Beusta, o powołaniu na jego miejsce Metternicha lub Chotka, o misji do Czech Taaffego czy Helferta, o powołaniu Summera na namiestnika do Linzu, o połączeniu w jedno namiestnictwo pragskie (!) Berna i Opawy, są kombinacjami mniéj lub więcéj możliwemi bez faktycznéj podstawy. Czeskie dzienniki żądają jako zadatku od nowego rządu ulżeń administracyjnych i zaprowadzenia ustaw szkolnych. Co do Galicji, na ona być traktowaną zarówno jak inne opozycyjne kraje, ale jak? to niewiadomo.

Mowa tronowa angielska jest bezbarwna i bez treści lubo dużo tam gadania o ostatniéj wojnie. Prócz Bismarka, dziś w Europie żaden rząd nie śmie, czy niemoże powiedzieć czegoby chciał.

Wiadomości najnowsze z Rumunji zapewniają, że Ghika pogodził stronnictwa i książę na teraz porzucił zamiar wyniesienia się, czy to z kraju, czy na tron królewski.

Rezultat wyborów we Francji okazuje mieszanine wszelkich stronnictw, które będzie miało przewagę, obliczyć nie można.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 12 lutego. Przewódcy rajchsratowi porozumiewają się już co do zachowania się wobec nowego gabinetu. Do uchwał jeszcze nie przyszło.

Wiedeń 11 lutego. Minister Jireczek wyjechał do Pragi w celu rokowań ugodowych.

Berlin 11 lutego. Donoszą, że hr. Bismark mocno zasłabł.

Berlin 11 lutego. Rząd zajmuje się już formacją wspólnéj państwowéj armji.

Bruksela 11 lutego. Jedna frakcja orleanistowska agituje za kandydaturą króla belgijskiego na tron francuzki. Thiers stoi na czele téj agitacji.

Londyn 11 lutego. Na ostatniém posiedzeniu konferencji porozumieli się reprezentanci państw co do następujących punktów: Dardanelle pozostają jak dotychczas zamknięte dla okrętów wojennych obcych państw; wolno jednak Turcji, w razie gdy który §. traktatu z 1856 r. uzna za zagrożony, otworzyć Bosfor dla okrętów któregoś z państw gwarantujących.

Bordeaux 10 lutego. W departamencie Ardeche wybrani kandydaci konserwatywni; w Maine et Loir przeszła również konserwatywna lista wielką większością; w Aude Thiers, Guiraud i inni téj saméj barwy.

Bordeaux 11 lutego. W Paryżu wybrani zostali: Favre, Pelletan, Blair, Hugo, Delescluze. W Brest wybrani: Trochu, Gambetta, Thiers, Leflô, Favre.

Bukareszt 11 lutego. Z Jass od wielu znacznych obywateli otrzymał ks. Karol adresy poddaństwa z prośbą nie opuszczania kraju.

Kursa. Wiedeń 11 lutego g. 2 m.— 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.75.— Losy z 1860 r. 95.—. — Akcje banku 724.—. — Akcje kredytowe 250.90. — Londyn 124.30.— Srebro 122.—. — Dukat 5.85. — Lombardy 181.—. — Losy z roku 1864 123.35. — Akcje franko-austrjackie 102.25. —Napoleony 9.96. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 244.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 156.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 103.50.— Akcje banku jeneraln. 89.—. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 73.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 172.—. — Akcje anglo-banku 210.80. — Akcje kolei rząd. 375.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 166.75. — Akcje kol. Rudolfa 161.—.— Akcje kolei pardubickiéj 174.—. — Akcje kolei północ. 210.50. Tramway 183.70. — Akcje banku budowy 58.10. — Akcje kolei wschodniéj 81.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 169.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 80.50.

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

(Nadesłane.)

Delikatny pokarm leczniczy Revalescière du Barry usuwa wszystkie choroby, które opór stawiają wszelkim lekarstwom, a mianowicie:

Wszystkim cierpiącym zdrowie przynosi delikatna Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa następujące choroby:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł, błon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrot głowy, kongestje, szum w uszach, nudności i womity nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, czego nie mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innemi mamy świadectwo Ojca św., marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciera zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u dzieci 50 razy tyle, ile kosztują lekarstwa.

(Kuracja Nr. 68,471). **Prunetto** (pod Mondovi) d. 26 października 1869.

Wielmożny Panie! Mogę go zapewnić, że od czasu kiedy używam cudownej Revalesciéry du Barry, to jest od dwóch lat nie czuję więcéj dolegliwości wieku, ani ciężaru 84 lat. Nogi moje wyprostowały się znowu, wzrok mój odzyskał dawną bystrość, tak że nie potrzebuję więcéj okularów; żołądek mój wzmocnił się tak, jak gdybym miał dopiero 30 lat. Słowem czuję się odmłodnionym; miewam znów kazania, spowiadam, odwiedzam chorych, odbywam dość dalekie wycieczki pieszo, czuję znowu świeży umysł i dobrą pamięć. Proszę pana ogłosić tę moją deklarację, gdzie i kiedy zechcesz.

Z uszanowaniem:

Piotr Castelli,

Bakałarz św. Teologii i proboszcz powiat. Mondovi.

W puszkach zawierających ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można gdziekolwiekbądź za przekazem pocztowym przez: Barry du Barry et comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; w Krakowie Jakób Goldwasser, przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą"; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; w Bernie F. Eder we Lwowie; Rotlender; w Czerniowcach Schnirch, Augustynowicz; w Klausenburgu J. Kronstädter; w Gracu bracia Oberranzmeyer; w Bozen Lazzari; w Tryeście J. Seravallo.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 11 lutego.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
„ „ „ 5%	81 —	80 —
„ „ „ bank. hip. 6%	88 75	87 50
„ „ „ bank. wł. 6%	87 50	86 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	245 —	243 —
„ „ „ lwows.-czer.	191 —	189 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 —	74 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	161 50	160 50
Talary pr. za 100 tal.	184 —	183 —
Srebro nowe austr.	122 —	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

WIEDEN, 9 lutego.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 15	68 5
„ wal. austr. spłac. 5%	58 80	58 70
Losy pożycz. z r. 1839	285 —	283 —
„ „ „ 1854 4%	89 25	88 75
„ na 500 1860 5%	95 25	95 —
„ na 100 1860 5%	107 50	107 —
„ na 100 1864	123 70	123 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 75	73 25
„ „ bukow. 5%	72 25	71 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	213 —	212 50
Anglo-węgierskie	81 50	80 50
Austr. kredytowe	240 —	236 —
Kredyt. handl. przemysł.	252 30	252 10
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	103 —	102 80
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	724 —

Akcje kolei:	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska zach. na 200 złr.	249 50	248 50
„ północ. „ 150 „	131 50	131 —
Elżbiety na 200 „	221 75	220 75
Ferdynanda na 1000 „	2110 —	2105 —
Franc. Józefa „ 200 „	190 75	190 50
Kar. Ludwika „ 200 „	245 75	245 50
Koszyc. Bogum. 170 „	93 —	92 —
Lwow.-Czern. na 200 „	190 25	189 75
Północn. zach. austr.	198 50	198 25
Rudolfa na 200 złr.	161 50	161 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 50	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	376 —	375 —
Theissbahn	231 —	230 —
Tramway	187 50	187 —
Południowa na 500 fr.	181 60	181 30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156 75	156 25
„ wschodnia 200 „	82 50	82 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	71 75
„ „ „ 5%	— —	80 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 25	87 75
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 —	97 75
„ „ „ W. A. 5%	93 20	93 5
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 25	93 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 —	92 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 25	93 75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 50	100 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 25	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 70	103 30
„ „ „ 2 emisja	99 —	98 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80 25	80 —
II. „ „ 5%	91 25	91 —
III. „ „ 5%	87 25	87 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 10	89 90
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 80	90 75
Rządowa na 500 fr.	136 —	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	114 50	114 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 10	88 90
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	239 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	238 —	236 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	163 25	163 —
Clary „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	26 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 50
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	117 —
Waldstein „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 75	103 60

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 15	104 —
Hambrg 100 mark 4 „	91 70	91 60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 50	124 35
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 96	9 95
Srebro	122 25	122 —
LWOW, 9 lutego.		
Indemn. galicyjska 5%	73 60	73 20
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	81 —	80 25
„ „ 4%	73 —	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 70
„ „ włościań 6%	87 —	86 25
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 85	5 79
Napoleon d'or	9 95	9 87
Półimperjał ros.	10 12	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 61	1 60
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 75	121 25
WARSZAWA, 4 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 55	91 22
„ „ „ 2. 4%	89 30	88 80
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 67
„ likwidacyjne 4%	73 97	73 64
Poż. lot. z 1864. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 50	69 50
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	111 —
„ „ łodzkie	101 —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	93 —	92 70

We czwartek d. 16 lutego b. r. o godzinie 9téj zrana w Mielcu

odprawioném będzie

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

JÓZEFA Hr. HAUKE-BOSSAKA

jenerała wójsk polskich z r. 1863, i wójsk Rzeczypospolitéj francuskiéj,

na które o liczne zebranie upraszają

Obywatele miasta Mielca.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.